OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premjowy 10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 15 lipca 1934 Nr. 194

Nadzwyczajna konferencja

zajmie się strajkiem budowlanym

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem p. premjera prof. dr. Leona Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów postanowiła przedłużyć na 6 miesięcy komisaryczny zarząd m. st. Warszawy.

Następnie na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych do załatwienia zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu, Rada Ministrów postanowiła powołać nadzwyczajną komisję rozjemczą dla załatwienia trwającego od 4-ch tygodni zatargu w przemyśle budowlanym na obszarze m. st. Warszawy.

Wśród innych spraw, które znajdowały się na porządku dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów, uchwalono wprowadzić prowizorycznie w życie postanowienie porozumienia celnego między Polską a Z. S. R. R. z czerwca 1934 r. oraz postanowienie protokółu taryfowego, podpisanego przed paru dniami w Warszawie przez Polskę i Finlandję.

Wobec przeciągającego się strajku robotników budowlanych w W-wie i niemożności osiągnięcia dotychczas porozumienia, które zlikwidowałyby ten strajk, główny inspektor pracy p. Marjan Klott zwołał na d. 13 b. m. na godz. 10 rano do ministerstwa Opieki Społecznej konferencję z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, prowadzących strajk, i przedstawicieli pracodawców.

W razie nieosiągnięcia na tej konferencji porozumienia, należy oczekiwać oficjalnego ogłoszenia, że zatarg ten zostanie rozstrzygnięty przez orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, którą powoła minister opieki społecznej na podstawie upoważnienia, otrzymanego od rady ministrów w dn. 12 b. m.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza w razie jej powołania zostanie ukonstytuowana jak najprędzej i będzie ona prowomocna do ustalenia stawek płac w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Należy oczekiwać, że w tym stanie rzeczy dalszy strajk zostanie zlikwidowany i że w poniedziałek 16 b. m. wszyscy robotnicy budowlani w Warszawie i w miejscowościach podmiejskich przystąpią do pracy.

Nikt nie prawa badać

„krwawej łaźni" w Niemczech

BERLIN. (PAT.) Na konferencji przedstawicieli urzędów prokuratorskich Prus, w której obok ministra sprawiedliwości Rzeszy Guertnera uczestniczył przywódca s. s. Himmler, wystąpił premjer pruski Goering z przypomnieniem, że obowiązkiem organów ochrony prawnej jest obrona państwa narodowo - socjalistycznego. Wszelkie ataki na to państwo bez względu na to, z której strony wychodzą, uważane być muszą za ataki na Hitlera. Niepewność, jaka istniała w części do 30 czerwca, została obecnie usunięta.

Przechodząc do wypadków z 30 czerwca, Goering podkreślił, że postępowanie kierowniczych czynników państwowych w tych dniach było najwyższą formą realizacji poczucia prawnego ludu i żadna instancja nie ma już prawa podejmowania na własną rękę badań, dotyczących tych wystąpień. Jeżeli wogóle miały miejsce jakieś nadużycia, to należy je karać jako zbrodnie bez względu na osoby sprawców. Może istnieć tylko jedno stanowisko prawne, a mianowicie to, które zostało ustalone przez wodza. Niedopuszczalne jest, aby w przyszłości jakaś osobistość dzięki swej pozycji lub urzędowi stawała się plagą dla narodu.

Urzędy prokuratorskie mają działać, nie oglądając się na osobę sprawcy tak jak im nakazują przepisy ustawy i jak tego od nich żąda naczelne kierownictwo państwa.

Dalszy ciąg wiadomości z Niemiec podajemy na str. 5-ej.

Zaburzenia robotnicze w Stanach Zjedn.

NOWY JORK. (PAT.) W San Francisco w obawie że wkrótce może wybuchnąć strajk generalny, mieszkańcy czynią zapasy żywności.

Przedstawiciele 80-ciu związków robotniczych na zebraniu w Porland w stanie Oregon omawiali możliwość ogłoszenia strajku generalnego w celu poparcia żądań robotników portowych.

Pracodawcy w San Francisco zgadzają się na arbitraż komisji, niedawno stworzonej przez prezydenta Roosevelta, która ma za zadanie rozpatrywanie konfliktu robotników. Prezes syndykatu robotników portowych zapowiedział, że w najbliższej przyszłości odbędzie się referendum, które zadecyduje czy członkowie związku zgadzają się na arbitraż.

NOWY JORK. (PAT.) W Portland w stanie Oredon policja była zmuszona do użycia broni, by rozproszyć strajkujących robotników, którzy usiłowali zatrzymać pociąg towarowy.

Jest czterech rannych, w tej liczbie jeden w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Zamach na autobus pocztowy w Austrji

WIEDEŃ (PAT). Urzędowy komunikat donosi, że w środę wieczór dokonany został w Salzburgu zamach na autobus pocztowy, przyczem dwie osoby zostały ciężko ranne, dwie lekko. W związku z tym zamachem aresztowano 7-miu narodowych socjalistów.

W miejscowości Kindberg aresztowany został parobek Wulz, który przyznał się, że podpalił stodołę pewnego chłopa, należącego do Frontu Ojczyźnianego.

Dwoje dzieci uśmiercił piorun

LWÓW (PAT). Dziś o godz. 16-ej przeciągnęła nad Lwowem gwałtowna burza z piorunami. Piorun uderzył w dwoje dzieci, bawiących się pod drzewem na podwórzu koszar policji, zabijając je na miejscu. Byli to 3-letnia Janina i 9-letni Zbigniew, dzieci komisarza policji Strobla.

Od świtu do nocy

BERLIN (PAT). W toczącym się od kilku tygodni przed trybunałem Rzeszy w Lipsku wielkim procesie politycznym przeciwko 80 komunistom, ogłoszony został wyrok, skazujący oskarżonych na kary od 6 miesięcy zwykłego więzienia do 3 lat i 6 mies. ciężkiego więzienia. Ani jednego z 80 oskarżonych nie uniewinniono.

Z Brukseli donoszą, że w końcu bież. tygodnia przewidziany jest lot do stratosfery Cosynsa i van der Elstra, którzy zamierzają osiągnąć wysokość 17 tys. metrów. Lot ten subwencjonowany jest przez specjalnie utworzony belgijski fundusz docieków naukowych.

W dniu wczorajszym przy panującym upale 85-stopniowym w mieście Paryżu spożyto 861 tys. metrów sześc. wody do picia, osiągając przez to rekord codziennego spożycia wody, które normalnie nie przekracza 370 tys. — 450 tys. mtr. sześc.

Groźny pożar

BERLIN (PAT). We czwartek wybuchł w fabryce papieru w Chemnitz groźny pożar, który zniszczył doszczętnie kompleks zabudowań fabrycznych wraz z maszynami. Straty są olbrzymie.

Katastrofa lotnicza pod Krakowem

KRAKÓW (PAT). Dziś przed południem na Prądniku Czerwonym pod Krakowem wydarzyła się katastrofa lotnicza, mianowicie samolot stanął nagle w płomieniach, poczem w kilka sekund runął na ziemię, grzebiąc pod sobą pilota Zasadę, który poniósł śmierć na miejscu.

Wieniec od lotnika Lewoniewskiego
na grobie jego brata

Wczoraj przebywający w Warszawie znany lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski przybył wraz z żoną i rodziną w towarzystwie 1-ego sekretarza ambasady ZSRR p. Nikołajewa na cmentarz wojskowy na Powązkach i złożył wieniec na grobie swego brata ś. p. kpt. pilota Józefa Lewoniewskiego.

Wieniec o czerwonej wstędze miał napis w języku rosyjskim: „Bratu, polskiemu bohaterowi - lotnikowi Józefowi od brata - lotnika i bohatera sowieckiego związku — Zygmunta".

W uzupełnieniu naszej wiadomości o złożeniu wieńca przez lotnika sowieckiego Zygmunta Lewoniewskiego na grobie swego brata przypominamy, iż lotnik Lewoniewski otrzymał wraz z innymi lotnikami sowieckimi, którzy ratowali rozbitków „Czeluskina" tytuł oficjalny „bohatera Zw. Sow." specjalnie dla nich ustanowiony.

Miljonowe nadużycia 4 przemysłowców
zaprowadziły ich do więzienia

LWÓW. (PAT.) Prasa donosi o aresztowaniu 4 poważnych przemysłowców pod zarzutem miljonowych nadużyć.

Jeszcze w roku 1931 Sp. Akc. Rafinerji i Kopalni nafty dr. Segila w Nadwórnej ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynosiły 10 milj. złotych. Zarządcą masy konkursowej został mianowany adwokat dr. Tanenbaum ze Stanisławowa. Adwokat ten wydzierżawił rafinerję i kopalnię przemysłowców Taubemu i Petrankielowi, którzy przyjęli do eksploatacji kopalń bogatych kupców stanisławowskich Szapira, Alstera i Seinfelda.

Z końcem ub. roku dr. Segil zawiadomił sąd, że doszło do jego wiadomości, iż adwokat Tanenbaum nie spełnia należycie swych obowiązków. Sąd odebrał przeto dr. Tanenbaumowi zarząd i powierzył go inżynierowi Witowi Sulimirskiemu ze Lwowa. W toku odbierania agend ten ostatni stwierdził olbrzymie braki i nadużycia i zawiadomił o tem sąd konkursowy.

Sąd wezwał dr. Tanenbauma, lecz ten przedtem już zbiegł ze Stanisławowa i uciekł prawdopodobnie do Wiednia. Wysłano za nim podobno listy gończe.

Śledztwo objął sędzia do spraw nadzwyczajnej wagi dr. Rintel. W dniu wczorajszym, jak podaje prasa, sędzia Rintel polecił osadzić w areszcie śledczym przemysłowców Tauba oraz kupców Alstera, Szapira i Eeinfelda. Miał być również aresztowany Petrankiel, lecz wyjechał ze Stanisławowa w nieznanym kierunku. Suma popełnionych nadużyć przekracza podobno 1 miljona złotych.

Bestjalski morderca

czy ofiara pomyłki?

Dziwne koleje przechodzi sprawa bandyty Szymona Kalisza, oskarżonego o bestjalskie wymordowanie, pogrążonej we śnie rodziny wieśniaków Krógulów w Kudlińcach pod Warszawą. Bandyci byli zamaskowani i zasypali napadniętych gradem kul, mordując na miejscu trzy osoby. Ocalała jedynie 18-letnia dziewczyna, Józefa Knogul, ugodzona kulą w lewe oko. Oko to straciła, a pozostała jedynie przy prawem oku.

Po dokładnem obrabowaniu zagrody, bandyci zbiegli. Pościg za nimi i dochodzenia trwały w ciągu kilku tygodni. W tym czasie zginął od kuli bandytów policjant Szypuła, wysłany na patrol. Zwłoki posterunkowego odnaleziono zakopane w stodole zagrody Jana Złotkowskiego, który był niebezpiecznym opryszkiem, członkiem bandy zastrzelonego zbója, Kozińskiego.

Oddział policji poszukujący Szypuły natknął się właśnie na Złotkowskiego, u którego spostrzeżono połamany rewor policyjny. W stodole zauważono zaś świeżo skopaną, wzruszoną ziemię, która kryła straszną tajemnicę śmierci policjanta, padłego na posterunku.

Gdy policjanci wydobywali ze stodoły zwłoki Szypuły, zakopanego w mundurze z przestrzeloną czaszką, nagle z chałupy posypały się strzały. To Złotkowski atakował policję. Kanonada bandyty trwała przez ...dziny, a wreszcie ucichła. Z granatami łzawiącemi i w pancerzach policjanci wdarli się do chałupy bandyty i na strychu zastali stygnącego już trupa. Złotkowski po wystrzeleniu wszystkich naboi, ostatnią kulę wpakował sobie w usta. Podczas rewizji w chałupie znaleziono prawie wszystkie przedmioty, zrabowane u Krogulów, nawet konia i krowę.

Pod zarzutem współudziału ze Złotkowskim, aresztowano wiejskiego złodzieja, Kalisza, który dotąd trudnił się drobnemi kradzieżami. Po paru dniach pobytu w areszcie gminnym, Kalisz zdołał uciec. Przy wyskakiwaniu z okna, zwichnął sobie nogę i nie mógł daleko oddalić się. Błąkał się tylko po okolicznych lasach, wreszcie został ujęty podczas głębokiego snu w stercie siana.

Pierwszą rzeczą policji było okazanie Kalisza, cudem ocalałej przed śmiercią Józefie Krogul. Leżała ona w ciężkiej gorączce w szpitalu, po operacji wyjęcia przestrzelonego oka. Stan jej był bardzo ciężki, wobec zagrożenia i drugiego oka. Tem jednem okiem dziewczyna poznała jednak Kalisza, jako członka szajki bandyckiej, która wymordowała rodziców nieszczęsnej. Kiwnięciem głowy, gdyż mówić nie mogła, chora dała znak potakujący, że to jest jeden z morderców. W miesiąc później u sędziego śledczego, Józefa Krogul potwierdziła swoje obciążające zeznania, podając ciekawy szczegół, że Kalisz na tydzień przed krwawym napadem zgłosił się do zagrody, jako podróżny, dostał jeść i pić, rozglądał się po całej izbie, a nawet wyraził chęć zostania na rzeczonym dziewczyny. Po kolacji dziwny podróżny poszedł w dalszą drogę.

Na podstawie kategorycznych zeznań ofiary tragedji, Sąd Okręgowy skazał Kalisza na bezterminowe więzienie. Obrońca apelując od wyroku, stawiał zarzuty, że konfrontacja z poszkodowaną mającą jedno oko była przeprowadzona przez policję nieprawidłowo, a szereg innych okoliczności wskazuje, że oskarżenie oparto na nieustalonych poszlakach.

Sąd Apelacyjny zatwierdził jednak wyrok po przeprowadzeniu dodatkowej ekspertyzy arsenału broni, znalezionego w chałupie bandyty Złotkowskiego. Okazało się, że żaden z rewolwerów nie był użyty przy wymordowaniu rodziny Krogulów, a więc bandyci musieli ukryć narzędzia zbrodni.

Sąd Najwyższy, po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej, uchylił wyroki na bandytę, uważając, że Józef Krogul przy okazywaniu jej Kalisza była ciężko chora, w stanie gorączkowym pod wpływem okropnych przeżyć.

Sprawa będzie więc jeszcze raz sądzona. Kalisz przebywa obecnie w ciężkiem więzieniu w górach Świętokrzyskich i wysyła setki listów do sądu, klnąc się, że jest niewinny.

Wyrok na morderców

kupca poznańskiego

POZNAŃ (PAT). Wczoraj ogłoszono w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu wyrok w procesie przeciwko mordercom kupca poznańskiego Kurki, który zamordowany został swego czasu w bestjalski sposób w Poznaniu nad Wartą podczas łowienia ryb. Jako sprawców zbrodni aresztowano i osadzono na ławie oskarżonych Michała Budzisza, żonę zamordowanego Pelagję Kurkowa, kochankę Budzisza, Marjana Konicecznego i Malinkiewicza, który był faktycznym sprawcą mordu. Od wyroku Sądu Okręgowego w dn. 10 października r. ub. oskarżeni wnieśli apelację. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził, a karę podwyższył. Zarówno oskarżeni, jak i prokurator zapowiedzieli kasację, a Sąd Najwyższy przekazał sprawę do powtórnego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu. Na wczorajszej rozprawie skazany został Michał Budzisz na 5 lat więzienia (Sąd Okręgowy — 3 lata, apelacja pierwsza — 6 lat), Pelagja Kurkowa na 4 lata (Sąd Okręgowy 3, Apelacyjny pierwszy 6 lat) i Marjan Konieczny 3 lata (Sąd Okręgowy 1 i pół roku więzienia, apelacja pierwsza 5 lat).

Co grają w kinach?

(S. F.) W kabinie telefonicznej stała p. Zofja Mielnik i z miłym uśmiechem na ustach prowadziła przez telefon ożywioną rozmowę.

— A tak, panie Józiu. Film był świetny. A co dziś grają w kinach? Aha.... A w „Capitolu"? Iii.. to już widziałam. A w „Światowidzie?...

Obok kabiny stał p. Abram Przepiórka, czekał aż się telefon zwolni i denerwował się.

— Józiu, śmuziu! — syczał wściekły. — Co grają w kinach ją obchodzi! Nie możesz, psiakrew, zajrzeć do repertuaru?

Wreszcie, nie mogąc się doczekać, otworzył drzwiczki.

— Proszę pani! — oświadczył — Tu wyraźnie pisze „rozmowa — 3 minuty". A pani gada i gada już więcej jak 15.

— Tylko nie „gada"! — obraziła się p. Zofja.

— Nie chce pani „gada", niech będzie „rozmawia". Ale czy pani gada, czy pani rozmawia, mnie już dawno cholera trzęsie! Czy telefon jest poto, żeby Józio pani mówił, co gdzie grają? Telefon jest poto, żeby pogotowie wołać! Rozumiesz pani?

P. Zofja na dźwięk słowa „pogotowie" zmiękła trochę, ale nie przerwała jeszcze rozmowy.

— Zaraz, zaraz! Chwileczkę! — uspokoiła p. Przepiórkę. — A więc, panie Józiu, niech się pan prędzej decyduje jakie kino, bo tu jeden pan po Pogotowie ma dzwonić!... Co?.. „Splendid"-.. Nieee... To już widziałam.... A może..:

Nie dokończyła, gdyż p. Abram wyrwał jej słuchawkę z ręki i krzyknął wściekle:

— Panie Józio! Ja pana prosze odczep sie pan! Ja już tu czekam przez pańskie kobiete pół godziny, psiakrew! Ja też mam nerwy psiakrew.

— Panie Józiu — krzyknęła w tubkę p. Zofja. — Niech się pan rozłączy, bo tu po Pogotowie dzwonią. Ja jeszcze raz zadyndam.

P. Zofja wyszła na chwilę z kabiny, p. Abram połączył się z upragnionym numerem i na jego zagniewanej twarzy wypłynął rozkoszny uśmiech.

— Sabcia! To ty? Nie mogłem się dodzwonić! Tu jedna gadała może pół godziny... Co?.... chcesz iść do kina? Chętnie!.. Ale co grają?... Czekaj zaraz się dowiem....

I p. Abram wychylił się z kabiny i zwrócił się do czerwonej z oburzenia p. Zofji:

— Przepraszam panią. Józio pani mówił, co grają w kinach. Gdzie idzie coś dobrego?

Co było potem o tem szczegółowo mówił protokół policyjny, złożony w sądzie. P. Zofja rozbiła parasolką nos p. Przepiórki i za ten czyn została skazana na 50 zł. grzywny.

Coś dla Pani



Len jest modny i dla małych dam. To właśnie sukienka z płótna białego przybrana kolorowem i guzikami w tym samym kolorze

Wesoły Kącik

WANDZIA



Pani domu weszła do kuchni i zastała tonącą we łzach służącą, Wandzie.

— Czego Wandzia płacze? — zdziwiła się.

— A bo co mnie po takiem życiu, prosze pani! Nic moje życie niewarte.

— Co się stało? Narzeczony Wandzię rzucił?

Wandzia zaczęła płakać jeszcze rzewniej.

— Żeby to rzucił... Ale mnie nawet rzucić niema kto!.. Siedze przy tych garnkach i siedzę, a jak przyjdzie wychodne, to nawet nie ma do kogo przemówić.

Pani domu z politowaniem pokiwała głową.

— Narzeczonego Wandzi brak? I poco to? Taki to tylko pieniądze wyciąga i z kuchni wszystko wyjada.

Wandzia westchnęła tęsknie.

— A niechby sobie nieboraczek wyjadał, a niechby wyciągał, byleby tylko był..

— A jak zawróci głowę, to potem się żenić nie chce.

— Niech sobie potem nie chce. Żeby choć na początku chciał. Ja to nawet początku, biedna sie rota, nie zrobiłam.

Pani domu wzruszyła ramionami.

— Kto Wandzi broni? Niech sobie Wandzia poszuka, jak tak bardzo chce.

— Kiedy nie mam czem skusić, prosze pani. Chłopaki teraz tylko na forse lecą. Ta Brońcia z parteru chodziła do ogrodu i chodziła. Nogi pokazywała i dekolt pokazywała i nic. A jak raz 20 złotych pokazała, to się odrazu jeden chłop przysiadł i teraz stale się koło niej kręci.

A ja, co? Czy ja mam co pokazać? Jak mnie pani pół roku z pensją zalega, to jakie ja mogę mieć szczęście w miłości? Biedna jestem i nieszczęśliwa. Przez panią starą panną zostanę.

Pani domu zawstydziła się troche i po dłuższej naradzie z mężem przyniosła Wandzi 50 złotych.

— Ma tu Wandzia zaliczkę. I niech sobie narzeczonego szuka.

Po paru dniach Wandzia wróciła z miasta rozpromieniona.

— Znalazłam, prosze pani! Jest! Poszłam do ogrodu, jak ta Brońcia, usiadłam na ławce, papierek 50-ciozłotowy wyjęłam i sie niem wachluje, że niby mi go gorąco. Przeszedł jeden facet — nic. Przeszedł drugi — nic. Dopiero trzeciego wzięło i sie przysiadł. Dziś wieczór u mnie będzie.

Rzeczywiście wieczorem zjawił się w kuchni mizerny, chudy człeczyna. Posiedział, zjadł co mu dali i poszedł.

— No i co? — spytała z dumą Wandzia. — Widziała pani mojego chłopaka?

— Widziałam. Ale mi się wcale nie podobał.. Mogła sobie Wandzia lepszego wybrać.

— Lepszego? — wzruszyła ramionami Wandzia. — Co można lepszego za 50 złotych przy dzisiejszej drożyźnie... Gdyby mnie pani całe pensje oddała, to by może był lepszy.

Napoleon Sądek.

SPORT

DZIŚ PRZYJEŻDŻA REPREZENTACJA NIEMIECKA DO WARSZAWY

Dziś przybędzie do Warszawy samolotem reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec na mecz kobiecy z Polską. Mecz, jak już podaliśmy, odbędzie się na stadjonie wojska polskiego o godz. 15.30. Program poza defiladą obejmuje biegi na 100, 200 mtr. 80 mtr. przez płotki, skoki wdal i wzwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem i sztafetę 60 x 75 x 100 x 200 m. Zwycieska drużyna zdobędzie puhar ufundowany przez posła R. P. w Berlinie ministra Lipskiego.

8-MY ETAP TOUR DE FRANCE

Od szeregu dni odbywa się we Francji t. zw. Tour de France, największy bieg kolarski świata. Dotychczas uczestnicy tego biegu przejechali już 8 etapów. Ten ostatni etap, prowadzący z Grenoble do Gap, prowadził przez górski niezwykle ciężki teren. Pierwsze miejsce zajął na tym odcinku Martano (Włochy) przebywając dystans 102 klm. w 3 godziny 28 min. 16 sek.

W klasyfikacji ogólnej na czele kroczy wciąż Francuz Magne, 55 godzin 7 minut 57 sek. Drugi skolei Martano ma czas 55 godzin 14 minut 17 sekund.

W klasyfikacji reprezentacyj państwowych prowadzi Francja przed Włochami, Niemcami, Szwajcarją, Hiszpanją i Belgją.

SIEVERT CHCE POBIĆ SWÓJ REKORD W DZIESIĘCIOBOJU

Słynny wszechstronny lekkoatleta niemiecki Sievert świeżo upieczony mistrz świata w dziesięcioboju startować będzie dn. 24 b. m. w zawodach w Norymberdze, a następnie na mistrzostwach Europy w Turynie, gdzie podobno zgłosił nową próbę pobicia rekordu światowego w dziesięcioboju.

KUSOCIŃSKI I HELJASZ NA MISTRZOSTWACH ANGLJI

Dziś rozpoczynają się w Londynie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglji. Do tych zawodów zgłosiło się ok. 500 lekkoatletów z całego świata. Reprezentowane są Stany Zjedn., Finlandja, Niemcy, Węgry, Łotwa, Holandja, Francja, a nawet i Japonja. Z Polski na te zawody wyjechali Kusociński i Heljasz. Pierwszy startuje na 4 mile angielskie (6.437 mtr), a drugi walczy w kuli i dysku.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

11. ŁAMIGŁÓWKA

```
         S
      S  x  x
   S  x  x  x  x
S  x  x  O  x  x  x
   S  x  x  x  x
      S  x  x
         T
```

Na miejsce krzyżyków wstaw litery. Pierwsze słowo (czytane wszystkie poziomo) oznacza — nazwę rzeki, drugie — wicher na Saharze, trzecie — to samo, co wyraz czytany pośrodku pionowo, czwarty — najpiękniejszy pokój w mieszkaniu do przyjęć gości, piąty — słodki napój.

12. ZAGADKA

Wyrazy krótkie to ich zaleta:
gdy e ma w środku — dawny poeta;
gdy a — dusza dostać się tam rada
gdy o z kropką — owadów gromada.

Jutro podamy ostatnie zadania 9-ej serji.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 195

Proces o 12 mil. franków odszkodowania

Smutny koniec karjery najsławniejszych tancerek świata „Dolly Sisters“

Kilka tygodni temu cały Paryż został zelektryzowany sensacyjnym wyrokiem jednego z sądów karnych mocą którego, sławna tancerka Jenny Dolly skazana zostala na grzywnę w wysokości 12 miljonów franków oraz na trzy miesiące aresztu z zawiesze niem, za wprowadzenie w błąd francuskich władz celnych. Karjera słynnego zespołu „sióstr Dolly“ była nawet jak na stosunki amerykańskie dosłownie niezwykła. Na krótko przed wojną świa tową w Budapeszcie, pewien dro bny kupiec ciężko pracował na chleb dla swoich dwóch córeczek. Decyduje się on pewnego dnia na wyjazd do Ameryki, któ ra była wówczas krajem obiecanym, szukając lepszego jutra.

W Nowym Jorku korzysta z okazji i uczy swoje dwie córeczki tańca, które jak wiele zresztą dziewcząt w ich wieku, marzą o wielkiej karjerze scenicznej. Pewnego dnia przybywają do Paryża dwie nikomu nieznane tancereczki Rose i Jenny Dolly, które w ciągu dwóch lat zaledwie staną się najbardziej poszukiwaną przez wszystkie teatry Europy atrakcją.

Tancerki te wprowadzają na rynek europejski zupełnie nową formułę, tak zwanych „sióstr“, to jest dwóch kobiet podobnych do siebie i tańczących razem.

Formuła ta rozpowszechniła się bardzo szybko, powstał cały szereg innych „sióstr“, jednakże Dolly Sisters były przez wiele lat zespołem najbardziej poszukiwanym i co najważniejsze najlepiej opłacanym.

Prywatne życie artystek jest w tym okresie niesłychanie szczę śliwe, wiele mówi się podówczas o małżeństwach z autentycznemi księciami czy amerykańskimi miljonerami. Rose Dolly wyszła zamąż za amerykańskiego krezu sa, Jenny zaś zaręczyła się tymczasem z innym.

Dwa te wielkie w świecie artystycznym ewenmenty dały pole do popisu dziennikarzom, któ rzy w kilometrowych artykułach opisywali fantastyczną biżuterję sióstr, ich stroje, auta i pałace.

Zwolna mijał jednak czas. Dolly Sisters zaczęły się starzeć. Coraz trudniej było o kontrakt coraz trudniej o przychylną recenzję. Obie bardzo inteligentne zrozumiały, że zwolna zbliża się „początek końca“ i postanowiły u szczytu sławy usunąć się ze sceny. Wielka fortuna którą zdążyły zebrać miała im zapewnić spokojny i beztroski byt.

Obie siostry wycofują się ze sceny. Rose Dolly żyje spokojnie u boku swego męża miljonera amerykańskiego, Jenny tymczasem ma **zupełnie inne zamiary.**

Wiedziała, że cały **Paryż** mówił o niej, **że za młodu była** szwaczką **w Budapeszcie, i dlatego też zapragnęła zaimponować Paryżowi swojemi kreacjami.** W tym też celu **wynajmuje** na najpiękniejszej **ulicy Paryża** na Polach **Elizejskich** wspaniały lokal, który urządza z niesamowitym wprost **luksusem.**

„Sisters Dolly“, **stał się** najpiękniejszym magazynem Paryża i mimo, że ceny w nim były o 100 proc. wyższe, niż gdzieindziej interes szedł doskonale. Na nieszczęście na niedługo po otwarciu magazynu nastąpił słynny krach na giełdzie Nowojorskiej, a co zatem idzie nastąpiło przerwanie fali bogatych Amerykanek, które przyjeżdżały do Paryża wyrzucać pieniądze.

Wśród paryskich **salonów** mód **rozpoczął się** gwałtowny kryzys, któremu nie potrafiła się oprzeć również i Jenny Dolly mimo, że przez cały szereg tygodni dokładała do interesu kilkaset tysięcy franków. Za wszelką cenę starała się bronić inwestowane w lokal trzy miljony franków.

W międzyczasie jednak zdrowie jej, które zawsze szwankowało uległo znacznemu pogorsze niu, siostra zaś, Rose straciła cały majątek na wyścigach i rulet ce.

Słynny salon mód został zlikwidowany za śmieszną sumę kil kuset tysięcy franków. Po długiej chorobie i po katastrofie samochodowej, w której omało nie straciła życia, Jenny Dolly zosta ła skazana obecnie na zapłacenie olbrzymiej grzywny w sumie 12 miljonów franków za przewiezie nie przez granice Francji brylan tu wspaniałej jakości i wagi, kt óre go nie zadeklarowała urzędowi celnemu.

Serja nieszczęść słynnej Jenny Dolly zakończyła się wprost tragiczną ruiną zdrowia i kompletną ruiną materjalną.

Jenny Dolly apeluje teraz do wyższej instancji, jeżeli jednak przegra, a wydaje się to zupełnie prawdopodobnem, wówczas osła wiona „Dolly Sisters“ znajdzie się na bruku paryskim jeszcze biedniejsza, niż wówczas gdy po raz pierwszy przyjechała do nadsekwańskiej stolicy.

Kiedyś przed laty Jenny i Rose Dolly miały zdrowie, młodość i energję, wtedy życie całe stało przed nimi otworem, dziś jest już zupełnie inaczej......

...Dolly Sisters, mogą skończyć nawet w jakimś przytułku...

M. S.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wybrany z pośród wielu

„Bezradna“ z Łodzi radzi się nas:

„Postanowiłam wyznać to, o czem nikt nie słyszał, czego nikt nie wie i nikt nie czuje. Jestem dziewczynką 15-letnią. Od roku należę do organizacji, liczącej 120 członków. Między nimi znalazł się 20-letni młodzieniec, do którego mam zaufanie i czuję nie wymowną sympatję. Codziennie jestem w organizacji. Coprawda, interesuje mnie ona sama, ale jeszcze większa jest u mnie żądza zobaczenia „jego“, mimo, że z nim się poza tem nie spotykam i często wcale nie rozmawiam. Lecz samo spojrzenie jego wprawia mnie w dobry humor. Bardzo często, gdy opowiada swe przygody, staję obok niego i uważnie słucham. On zaś ściska mi rękę i mówi z większym zapałem jeszcze. Zwracam uwagę na każdy jego ruch, na każde spojrzenie. Następnie zadaję sobie pytanie: „Czy on mnie kocha?“ Przypuśćmy, że tak i że w najlepszym razie rodzice moi pozwoliliby mi wyjść za niego. Mam jednak pewne wątpliwości, bo on jest z niższej sfery ode mnie (ja nie zwracam na to uwagi). Czasami też myślę: „Może wyznać mu wszystko?“ Lecz doszłam do wniosku, że najlepszej rady udzieli mi Pan Redaktor, więc na nią z niecierpliwością czekam“.

Opisywane przez Panią objawy są nieomylnemi oznakami choroby, przez, którą każdy człowiek przejść musi po przebyciu odry, kokluszu i t. p. Nauka tę chorobę, nazywa „Amor primus“. Nie ma nic wspólnego z maścią do czyszczenia metali „Amor“ ani z maszynką spirytusową „Primus“, a po polsku zwie się poprostu „Pierwsza miłość“.

Przebieg jej opisuje najdokładniej niedawno już na tem miejscu przytaczana piosenka, rozpoczynająca się od słów: „To ta pierwsza miłość tak się zaczyna“, bywa lżejszy lub cięższy, a wynik również dosadnie streszcza wspomniana piosenka w jej końcowem zdaniu: „Albo bardzo dobrze, albo bardzo dobrze, albo bardzo źle“. A więc, jak Pani widzi — jedno z trojga. Ponieważ, sądząc z powyższego wynik bywa w dwóch wypadkach dodatni, a w jednym tylko ujemny, należy więc uważać tę chwilę za objaw raczej miły i przyjemny. Wynik śmiertelny bywa bardzo rzadki. Ja osobiście, mając ogromne doświadczenie życiowe i moc znajomych, nie przypominam sobie nikogo, ktoby z miłości umarł.

A długiej mowy krótki sens: wyznać to swe uczucie ukochanemu. Dalsze postępowanie uzależnić od jego odpowiedzi.

Najważniejsze zadania samorządu

Jak dowiadujemy się w związku z projektowanem zaproszeniem na stanowisko prezydenta miasta p. Stefana Starzyńskiego, na czoło zagadnień wymagających specjalnie pilnego potraktowania wysuwa się kwestja gospodarki finansowej miasta.

Obecny stan rzeczy, opierający się na obowiązujących ustawach, często niedokładnie komentowanych stwarza dla gospodarki miejskiej sytuację ciężką. Chodzi bowiem o uwzględnienie specyficznych warunków w jakich gmina znajduje się obecnie.

Jako miasto, które rozwinęło się w okresie ostatnich 15 lat szybciej od innych miast, jako stolicy, która dawniej była tylko miastem gubernialnem, poza tem wobec przyłączenia nowych terenów, wzrost ludności i t. d. Warszawa musi oprzeć swój budżet na innych niż dotychczas wpływach.

Koła samorządowe pokładają w p. Starzyńskim wielkie nadzieje, sądząc, iż jako znawca zagadnień finansowych i kredytowych znajdzie odpowiedni program dla podniesienia stolicy pod względem gospodarczym. Pan Starzyński obejmie urzędowanie, jak twierdzą dnia 23 b. m.

Strajk powszechny w Warszawie?

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli klasowych związków zawodowych, w której wzięli udział delegaci przeszło 20 organizacyj warszawskich.

Postanowiono, w razie niezałatwienia korzystnego sprawy robotników budowlanych, rozpocząć od poniedziałku strajk powszechny w Warszawie, który ma objąć wszystkie warsztaty pracy nie wyłączając przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Strajk ma trwać aż do pomyślnego załatwienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Nie należy jednak wątpić, że władze uczynią wszystko, aby do strajku nie dopuścić i że w międzyczasie nawiązane będą jeszcze raz dwustronne pertraktacje w celu pokojowego zlikwidowania konfliktu, tak bolesnego dla życia gospodarczego.

Szybka likwidacja strajku

W Warszawie w fabryce guzików wybuchł strajk z powodu zmiany systemu obliczania płacy akordowej. W wyniku dwustronnej konferencji, odbytej niezwłocznie na terenie fabryki pod przewodnictwem inspektora pracy p. Z. Szumskiego, zatarg został zlikwidowany i robotnicy powrócili do pracy. Osiągnięte porozumienie polega na tem, że zaproponowany przez pracodawców system obliczania będzie stosowany w ciągu miesiąca jako próbny. Fabryka zatrudnia około 300 robotników.

Listy od Redakcji

Do P. Kazbeka w Warszawie. Z całą otwartością przyznajemy, że uwagi Pana są w pewnej mierze słuszne. Niechże Pan jednak zechce wziąć pod uwagę nienormalne warunki, jakie w ostatnich czasach przynoszą wiele przykrych niespodzianek. W sprawie premij — sam Pan stwierdza, że otrzymało je wielu znajomych. Miał więc Pan możność przekonania się o ich autentyczności i wartości. Jeśli Pan jest naszym Czytelnikiem od paru lat, wie też Pan o tem, że premje wydajemy bezmała od chwili założenia pisma. Dziękujemy Panu za życzliwość, jakiej dał Pan wyraz w swym szczerym liście.

Do P. A. Majcherska w Bodzanowie Owszem, może Pani złożyć kupony w wymienionym przez Panią terminie, ale będzie Pani miała możność uczestniczenia w rozdawnictwie premij dopiero wrześniowej.

Do P. M. Rokoszowski w Warszawie. Karty wysyłaliśmy z przypomnieniem do wszystkich Czytelników, któ rzy złożyli nam swe adresy.

Do Jednego z mieszkańców Włocławka. Uwagi Pana są zupełnie słuszne. Sieć naszych korespondentów pro wincjonalnych tworzymy stopniowo i akcja ta nie jest jeszcze zakończona. Będziemy się starali uwzględnić słuszne żądania.

Do P. Zofii Świeczkowskiej w Lipnie. **List Pani z wiadomością o wystąpieniu owego księdza szczerze nas zdumiewa. Niestety, zdarzają się wszędzie jednostki, kierująca się pewnemi uprzedzeniami, których nawet nie usiłują zbadać, ani nie dążą do przekonania się, czy mają rację. Tak jest i w tym wypadku.**

Do P. Jotka, Targówek. Nadzieje nie stracone! Coprawda nie będzie miała możności otrzymać premji z serji lipcowej. Po powrocie zechce Pani złożyć kupony i zażąda umieszczenia ponownie swego nazwiska na liście stałych Czytelników.

Do P. Arkadjusza Lisowskiego w Wilnie. Z całą pewnością i Pan doczeka się premji. Czy Pan już przesłał do naszej administracji kopertę z kuponami i odpowiednim wycinkiem, który zamieszczaliśmy?

Do P. A. Deukowskiego w Warszawie. Bardzo niesłusznie Pan zrobił, wycofując się z konkursu. Jeśli Pan przeglądał „rozstrzygnięcia“ mógł Pan niejednokrotnie stwierdzić, że właśnie zwracamy uwagę na tych, których rozwiązania sprawiają trudność. Sposoby balsamowania są bardzo różne i skomplikowane. O ile wiemy, osoba, o którą Pan zapytuje, nie była balsamowana. **Jest to zabieg kosztowny.**

Kolejki dojazdowe

Rok schodzi za rokiem, konjunktura gospodarcza ulega przemianie. Warszawa rozwija się stopniowo, wokoło zachodzą różne zmiany, ale kolejki dojazdowe tkwią w dawnych granicach miasta, t. z. rogatkach, nieaktualnych już od 1916 r. Dziesiątki tysięcy mieszkańców zamieszkujących w Mokotowie i w licznych dzielnicach na Pradze, skazanych jest na wszystkie udręki związane z wędzeniem się w zamykanych przed dymem kolejek mieszkaniach, z wcześniejszem budzeniem się z powodu gwizdów lokomotyw kolejowych etc., a prasa posiada stałą rubrykę nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez przedpotopowe kolejki.

Zbliża się jednak chwila, gdy na drodze sądowej zapadnie prawomocny wyrok eksmitujący z granic miasta **zpowodu upływu terminu koncesji Należy mieć nadzieję, że moment ten** nie jest **już daleki.**

Ze sceny

NARODOWY: „Klub kawalerów“

(H. L.) Jak dalece niektóre **sztuki** zyskują „na starość“ widać dobitnie na „Klubie kawalerów“. Niewiadomo, jak dałoby się określić wartość jej bez patyny wieku. Możliwe, że to, czem dziś z przyjemnością napawamy się, jako „starem winem“, było jako „zieleniaczek“ zwykłym cienkuszem. Trudno też rzec, jakby to wszystko wypadło na innej scenie bez arcykunsztu artystów teatru Narodowego i mistrzowskiej inscenizacji Węgierki. **Tak zaś, jak jest — jest przepysznie i podobnej zabawy już dawno nie było w teatrze Narodowym.**

Gra — ponad wszelkie możliwe pochwały. Ani jednego słabego miejsca. Na czoło wysuwa się Węgrzyn, wręcz niesamowicie śmieszny Nieśmiałowski, wyblakły i kretyniasty. Dalej arcyświetni: Stanisławski o wybornie okrągłych gestach. Wesołowski — typowy ówczesny „fircyk w zalotach“. Grabowski, cudownie kopjujący dziwaka — filozofa, piorunujący Buszyński, nieszczęsny amant w rasowej interpretacji Rolanda, aż do doskonałego lokaja — Janowskiego.

Wśród pań prym dzierży misterną grą Ćwiklińska, tryskając żywiołowym humorem, ale wyśmienite są też: wspaniała w typie zahukanej wdówki Dulęba, „herod-baba“ Janecka, uosobienie filuternego wdzięku — Świerczewska i prześlicznie się prezentująca Kaizerówna.

Mury teatru Narodowego jeszcze chyba nigdy nie rozbrzmiewały tak serdecznym śmiechem i szczerą wesołością.

NOWY: „Arletta i cztery pudła“

(H. L.) Owe pudła to stare panny żyjące w jakimś prowincjonalnym zaścianku i już niemal do reszty stetryczałe. Do tego środowiska zbutwiałej nudy i spleśniałego spowszednienia, wpada promyk w postaci nowoczesnego dziewczęcia, które odrazu wszystko tu przewraca do góry nogami. Na zakończenie tyrada o staropanieństwie, bardzo słuszna, zupełnie właściwie podkreślająca „okoliczności łagodzące“ staropanieństwa, choć trochę zakrawająca nawet jakby na jego pochwałę, przeciw czemu, oczywiście, zastrzecby się należało.

Sztuka trzyma się na trzech rolach, które znalazły w teatrze Nowym interpretatorów znakomitych. Kreacja Solskiej przypomniała najlepsze role z jej sławnego repertuaru. Kurnakowicz dał znów sumiennie i z dużym talentem opracowany nowy typ człowieka „upokorzonego i pokrzywdzonego“, a Jarkowska w roli tytułowej zaprezentowała się najkorzystniej.

W rolach innych sióstr popisały się dobrą groteską charakterystyczną: Gellówna, Chojnacka, a zwłaszcza świetna w masce i grze K[illegible]ska. Bardzo typowa w roli starej sługi była Kawińska.

Z nielicznych i niezbyt ważnych epizodów męskich zdołali stworzyć ciekawe i dobrze opracowane sylwetki: Bonecki, Fijewski, **Janowski i Michalak.**

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Nazajutrz dopiero odbyła się decydująca rozmowa Marysi z Felkiem. Także w klasztorze.

Poprzedziła ją noc bezsenna obojga zakochanych. Felek poprzedniego dnia bowiem dopiero dowiedział się o przebywaniu Marysi w klasztorze.

I choć mu powiedziano, że została tam przewieziona niemal siłą oraz objaśniono, z jakich pobudek, jednak przebył noc, pełną dręczącej niepewności.

Zadawał sobie z uporem pytania: czy ma prawo ją wyrywać z klasztoru? czy zgodziłaby się na przebywanie tam, gdyby kochała go prawdziwie? Czy nie będzie żałowała swego powrotu do świata?

Niemniej męczyła się również Marysia.

Już od paru dni była tak spokojna, taka zrezygnowana...

Już tak zasmakowała w życiu klasztornem, pełnem nieznanych światu słodyczy, nieziemskiego spokoju, jasności i promienności, takiej bezcielesnej i niewypowiedzianie błogiej...

Aż tu nagle po rozmowie z Hebdyńskim znów odeżwały się dawne pokusy...

Już przez parę dni zasypiała spokojnie, a teraz znów nie mogła, znów wracały udręki z pierwszych dni...

Obraz Felka stawał jej przed oczyma coraz wyraźniej...

I znów tego wieczora źle się czuła na twardem posłaniu klasztornem.

Tajemnicze dreszcze przebiegały po jej ciele dziewczęcem.

Wiła się i rzucała, niespokojnie przewracając się z boku na bok.

Przekonała się, że wraca to, co już, zdawało się, minęło.

Marysia odzyskała poczucie własnego ciała, niespokojnego i burzliwego, czegoś się gwałtownie domagającego... choć było to dążenie jakieś niejasne, mgliste, tęskne i przygnębiające, raczej skłaniając do płaczu...

Czyniło ją smutną, niewypowiedzianie smutną.

Zakłóciło spokój, rozproszyło beztroską błogość.

Starała się bronić przeciw nowemu przypływowi fali pokus.

Usiłowała odpędzić upiorne zjawy...

Daremnie — wracały z coraz to nowszą siłą.

Do rana nie zdołała przemóc dawnych pożądań i pragnień.

Zła na siebie i na wszystkich, nie mogła już odmówić porannych modlitw z takim zapałem, jak wczoraj jeszcze.

To też niechętnie przyjęła wiadomość o przybyciu Felka.

Ociężale i ospale wstała, aby go powitać.

On — był niemniej smutny i przygnębiony.

Ledwo mieli odwagę podnieść oczy na siebie. Milczeli początkowo dłuższą chwilę.

Pierwszy przerwał milczenie Felek, mówiąc:

— Nigdybym się nie zdobył na odwagę przybycia, tu, gdyby nie zachęta ze strony generała Poraj-Hebdyńskiego, twojego ojca...

— Ach, więc już wiesz, kim jestem... Dzieckiem grzechu...

— Dzieckiem miłości: to wielka różnica...

— Nieślubnem...

— Miłość wszystko pokrywa... Nie zmniejsza to bynajmniej uczucia, jakie żywię dla ciebie i drżę tylko na myśl, co to powiesz, gdy dowiesz się, kim jestem ja... Tyś w porównaniu ze mną — szlachetnie urodzona...

— Jakto? Ja? Nieślubne dziecko grzechu?

— Ja też niem jestem.

— Niemożliwe! Ty, Felusiu?

Felek był mile wzruszony tkliwym akcentem, z jakiem wymówiła jego imię.

Pośpieszył dodać:

— Tak, wyobraź sobie. Jestem także dzieckiem nieślubnem. A jednak twoje pochodzenie uświęca miłość obopólna twoich rodziców. Jesteś owocem ich najpiękniejszego i najwznioślejszego porywu. Kochali się i... nie zważali na nic więcej. Czyż to nie najidealniejsza miłość? Taka, co z niczem się nie liczy i na nic nie zważa? Która pała ognistym płomieniem bez żadnych materjalistycznych kalkulacyj życiowo-małżeńskich? O, Marysieńko, jabym był dumny, gdybym był poczęty w tak upojnym porywie...

— Ale skoro jesteś dzieckiem nieślubnem, więc także powstałeś z podobnej miłości?

— Niestety, nie. I nawet dziwię się, że niema we mnie śladu tej ohydy, jaka mnie spłodziła. To wręcz zaprzecza wszelkim badaniom naukowym. Zazwyczaj bowiem dziecko gwałtu bywa jednostką zbrodniczą, zwyrodniałą...

— Felusiu, cóż ty pleciesz? Ty? Ty miałbyś być dzieckiem gwałtu?..

— Tak jest... Gwałtu i to najohydniejszego, popełnionego na mojej matce przez tego, który — na szczęście — nie jest twoim ojcem...

— Felusiu, na Boga!.. Któż to taki?

— Teraz już — zimny trup — nieboszczyk Stanisław Rel...

— O, Jezu! — jęknęła Marysia. — Co słyszę? Czyż to może być prawda?

— Najprawdziwsza. Kiedyś może ci powiem jeszcze szereg wielce przykrych szczegółów o twoim ojcu przybranym, na szczęście — nierodzonym. Teraz wszakże mamy inne ważniejsze sprawy do omówienia. Już wiesz, kim jestem... I zapewne czujesz do mnie teraz wielką odrazę...

Marysia zawahała się przez chwilę, poczem rzekła, jakby zdziwiona:

— A wiesz, że jakoś zupełnie nie...

Co rzekłszy, spojrzała na niego z serdeczną życzliwością, a w oczach jeszcze przymglonych resztkami oporu i smutku, zamigotały jaśniejsze promyki.

— Czyżby więc marzenia moje jeszcze mogły się ziścić? — zapytał Felek nieśmiało, poczem dodał — nasze marzenia?...

— Trudno mi na to w tej chwili odpowiedzieć — odparła Marysia, walcząc z dwoma sprzecznemi uczuciami.

Czuła już wszakże, że coraz bardziej nikną w jej duszy pragnienia samotności, przeciwnie przypływają ze wzmożoną siłą dążenia do oparcia się o czyjeś silne ramię, które prowadziłoby ją przez życie.

Zapanowało znów dręczące milczenie. Felek nie odzywał się, uważając, że teraz głos ma tylko Marysia.

Ona zaś po namyśle przysiadła się do Felka, bo coś ją niepowstrzymanie, choć nieświadomie ku niemu ciągnęło.

I rzekła mu:

— Widzisz, Felusiu, w pierwszych dniach mojego pobytu w klasztorze było mi tu bardzo ciężko. Przyznam ci się szczerze, że stale miałam twój obraz przed oczyma. Pustka tutejsza mnie przerażała, ale w miarę pobytu w tem otoczeniu nagle zaszła we mnie wielka przemiana... Odczułam dziwny błogostan i beztroski spokój... Myślałam z radością, że w tych murach już pozostanę. Aż tu nagle...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

BOLESNA WIADOMOŚĆ

Choć litery skakały przed oczami panny Teci, przeczytała wyraźnie:

OSOBISTE.

„Wczoraj wyszła zapowiedź ślubu znanej dobrze w sferach arystokratycznych stolicy panny Liljany Kunic-Lamockiej, córki pana Zenona i Melanji Kunic- Lamockich ze Stefanem hrabią Noderskim. Ślub młodej pary odbędzie się już w przyszłym tygodniu w kościele Wizytek.

Panna Tecia przeczytała wzmiankę kilka razy.

— Żeni się! — szepnęła nagle pobladłemi wargami i opadła ciężko na krzesło.

— Żeni się! — powtórzyła, jakby jeszcze nie dowierzając wiadomości.

— Ach, więc to taka miłość! — myślała z potęgującą się goryczą w sercu. — Pan hrabia ma narzeczoną arystokratkę, a usiłuje uwieść biedną dziewczynę, która mu wpadła w oko!.. Co za podłość! Jakiż to nikczemny charakter!.. Jak mu nie wstyd? Jak mu nie wstyd oszukiwać dwie dziewczyny!... Miałam się stać zabawką pana hrabiego, który bierze za żonę bogatą pannę!.. Więc to nie była miłość! Prawdziwa miłość prowadzi do ołtarza!.. Chciał mnie tylko uwieść, zbrukać i naturalnie porzucić!..

Nagły spazm płaczu wstrząsnął ciałem panny Teci. Oparła główkę o ręce i płakała. Nie mogła powstrzymać łez, choć wiedziała, że lada chwila otworzą się drzwi i wejdzie jaki klient, któremu nie może pokazać zapłakanej twarzy.

Na każdym kroku bowiem człowiek musi odgrywać rolę, niby w teatrze: serce może krwawić bólem serdecznym, ale ludzie chcą widzieć za ladą sklepową twarz uśmiechniętą. Smutna twarz zniechęca ich do kupna!

Na szczęście nie wchodził nikt.

Dwa strumienie łez płynęły po buzi panny Teci, a w duszy rozszalała nawałnica wstydu, bólu, zawodu.

Wstydziła się tego, że pozwoliła sobie na poufałość z mężczyzną, który był narzeczonym innej, choć obcej jej panny. Bolało ją, że ten wyidealizowany hrabia, ten „królewicz z bajki", jak go nazywała, okazał się pospolitym uwodzicielem, depczącym serca. Podeptał jej serce, byle ją uwieść, depcze serce swej narzeczonej, która zapewne nie domyśla się, jakiego ma narzeczonego!..

Każdą zbliżającą się do niej miłość, Tecia omijała trwożliwie. Unikała znajomości, nie pozwalała się wciągnąć do żadnego towarzystwa, obawiając się ustawicznie rozczarowań, o których słyszała ustawicznie. Jej serce własne dotychczas milczało i łatwo znosiło samotność. Wystarczał jej dom, matka. Oddawała się tylko cichym marzeniom o przyszłem szczęściu. Czekała na nie.

I oto, kiedy serce jej drgnęło, przeszyte zostało bólem!..

— Sama sobie jestem winna — wśród płaczu szeptała do siebie panna Tecia, — nie trzeba było chodzić na spotkania z panem hrabią!.. Wiedziałam przecież, że ze mną się nie ożeni, więc poco się z nim spotykałam?.. Dlaczego pozwalałam się całować?!.. Oszukiwałam sama siebie, ukrywałam przed sobą, że go kocham!.. Kocham, kocham go!..

Płacz silniej wstrząsnął ramionami dziewczyny.

Byłam naiwna i głupia — myślała, — wmawiałam w siebie, że pan hrabia jest we mnie rozkochany, że tylko czeka na sposobność, żeby się oświadczyć o moją rękę! Rękę ekspedjentki!.. Och, jaka byłam naiwna i jak strasznie za to teraz pokutuję!.. Jak go wydrę ze swego serca, jak o nim zapomnę?!.. Kocham go przecież!... I nie potrafię go zapomnieć nigdy, nigdy!.. Do końca życia będę cierpiała z miłości do tego nikczemnika!...

Wbrew słowom, które szeptały wargi, tłoczyły się do główki znękanej panny Teci wspomnienia rozkoszne, przypominające z bolesną wyrazistością wieczory, wspólnie spędzone, tak niby beztrosko, radośnie!...

Widziała wyobraźnią wpatrzone w siebie oczy, które tak pięknie umiały udawać rozkochanie!.. A pewnie teraz zdrajca siedzi z narzeczoną i uśmiecha się do niej tak samo!.. Kto wie, czy nie uśmiecha się podobnie do innych jeszcze kobiet!.. Teraz, po tej wiadomości, Tecia gotowa była oskarżać Noderskiego o najgorsze zdrady i podłości!..

Gdybyż to jej rywalką była taka dziewczyna, jak ona — mogłaby z nią walczyć! Walczyć wdziękiem kobiecym o serce ukochanego!.. Ale jeśli nawet jest brzydka, to tamta ma przewagę, bo jest arystokratką, szalenie bogatą!.. A cóż ona? Biedna, skromna ekspedjentka!.. W dodatku, może właśnie rywalka nie jest brzydka, może jest o wiele od niej piękniejsza!..

Z każdą sekundą rosło w duszy Teci przygnębienie. Życie straciło wszelki powab. Obowiązki, nadzieje, wszystko rozpłynęło się w potokach łez. Zostało tylko poczucie własnej krzywdy. Nie oskarżała nawet Noderskiego o to. Raczej siebie, swą naiwność, lekkomyślność, ambicję, która dopuściła do tego, że pocichutku pozwalała myśleć jej o sobie, jako o hrabinil...

Teraz czuła gorycz w ustach, upokorzenie. Marzenia rozsypały się w gruzy, nadzieje zostały przekreślone czarnemi znakami, donoszącemi o jego ślubie!..

Nagle skrzypnęły drzwi wejściowe. Tecia, nie patrząc, kto wchodzi, pośpiesznie poczęła wycierać nosek, twarz, wyciągać drżącemi rękami puder, by wchodzącemu klientowi ukazać twarz nieodmienioną, jak codzień.

Słyszała zbliżające się, głuszone przez linoleum kroki i udawała, że czegoś szuka pod ladą, gorączkowo pudrując buzię.

Podniosła się wreszcie i spojrzała.

Przed ladą stał uśmiechnięty Noderski.

Panna Tecia zastygła, znieruchomiała.

— To on miał czelność jeszcze teraz przyjść! — przemknęła przez jej główkę myśl.

Dalszy ciąg nastąpi.

Hitler boi się zemsty

Urzędowy organ partji narodowo - socjalistycznej w Niemczech „Angriff" wystąpił z artykułem, w którym usiłuje udowodnić, że niema żadnej wrogości między Hitlerem, szturmowcami, Reichswehrą i specjalnemi oddziałami S. S.

Hitler — twierdzi owa gazeta — nie opiera się na żadnej klice, sam osobiście stłumił przygotowania do zamachu i dziś jest bardziej niezależny, niż był kiedykolwiek.

To „samodzielne" stłumienie przez Hitlera rewolty maluje pismo francuskie „Matin", podając sensacyjne opowiadanie członka oddziału S. S., biorącego udział w krwawej łaźni w Monachjum. Według tego opowiadania, Hitler nie brał udziału w samej akcji. Znajdował się w Monachjum, ale zabójstwa Heynessa dokonał major Walter Buch, szef monachijskiej grupy S. S. Zabito wtedy 10 osób. Dalsze morderstwa były dokonane w piwnicy Domu Brunatnego. Tu też zabito Roehma.

Osobie Bucha poświęciło artykuł pismo paryskie „Paris-Soir". Buch stoi, według informacyj tego dziennika, na czele organizacji, która wykonywuje uśmiercanie przeciwników. Buch podobno bierze osobiście udział w mordowaniu aresztowanych.

OSŁAWIONY TREVIRANUS UCIEKŁ DO ANGLJI

Czytelnicy przypominają sobie nazwisko ministra Treviranusa, zaciekłego wroga Polaków. Odwróciła się teraz jego karta. Uciekł z Niemiec, ratując życie. Schronił się podobno do Angiji.

GDZIE JEST HITLER?

Z Berlina donoszą, że Hitler bawi w swoim majątku w Ba...rji. Drogę odbył pod opieką wzmocnionego oddziału ochron nego. Specjalna straż czuwa nad domem Hitlera.

Hitler stał się niezwykle nerwowy i obawia się zemsty przyjaciół rozstrzelanych szturmowców.

Istotnie w Berlinie krążą pogłoski o różnych spiskach. Atmosfera niepewności w Berlinie panuje w dalszym ciągu, gdyż zjawiają się coraz dalsze nazwiska rozstrzelanych i „zaginionych". Rozstrzelano podobno b. min. bawarskiego Turtzella, jednego z przywódców ruchu katolickiego Müllera, zaginął bez wieści członek sekretarjatu von Papena — Bochoff, hr. Hut tenberg, baron Redwitz, baron Humboldt, ks. Isenburg, adjutant gen von Eppa.

BERLIN. (PAT.) Kanclerz Hitler mianował wczoraj członków nowoutworzonego trybunału ludowego. Nowopowołany trybunał rozpatrywać będzie sprawy o zdradę stanu oraz o akty sabotażu, skierowane przeciwko partji narodowo - socjalistycznej. Posiedzenie inauguracyjne trybunału zwołane zostało na przyszłą sobotę przed południem. Uroczystego otwarcia oraz zaprzysiężenia członków dokona minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Guertner.

Eksmisja na Puławskiej

Z zagrożonego domu przy ulicy Puławskiej 113 dokonano przymusowej eksmisji lokatorów. Dom przeznaczony jest na rozbiórkę. Zaznaczyć należy, że liczba domów zagrożonych wzrasta. Są one pod stałym nadzorem władz inspekcji budowlanej.

Orzeczenia eksmisyjne wydawane są w ostateczności, kiedy już niema innego sposobu na uchronienie przebywających w danym domu przed katastrofą. Zwykle lokatorzy stawiają opór i pomimo grożącego niebezpieczeństwa chcą w dalszym ciągu w ruderze zamieszkiwać.

Strajk żwirników od soboty

W odpowiedzi na lokaut, stosowany przez pracodawców, mający na celu obniżenie dotychczasowych płac, zarząd Związku transportowców posta nowił proklamować od soboty, 14 b. m., strajk żwirników. Strajk obejmie około 3.000 robotników, zatrudnionych nietylko w Warszawie, ale również w okolicach podwarszawskich, położonych nad Wisłą, Bugiem i Narwią.

Dodać należy, że pracodawcy nie wypłacają w terminie należności robotnikom i z tego powodu powstały ostatnio znaczne zaległości. Strajk sobotni żwirników poprzedzony jest samorzutnym wybuchem żwirników w Wyszkowie.

Związek transportowców, niezależnie od akcji strajkowej, czyni zabiegi u miarodajnych czynników o wydanie zakazu stosowania przy budowlach żwiru polnego, który ustępuje znacznie żwirowi rzecznemu, gdyż nie posiada dostatecznego spoidła, poza tem jest materjałem b. kruchym.

Tymczasem przy niektórych ważniejszych budynkach państwowych, przedsiębiorcy używają żwiru polnego, mimo, że w kalkulacji wykazali żwir rzeczny.

Pracownicy podnoszą, że prawdopodobnie jedną z przyczyn katastrof budowlanych jest niejednokrotnie używanie właśnie żwiru polnego.

Sensacyjne szczegóły rewizji skarbowej w Lublinie

Ujawnienie ogromnych zapasów gotówki i złota

W związku z notatką, jaka się ukazała w onegdajszym numerze naszego pisma, o dokonaniu rewizji u znanego kapitalisty lubelskiego, zebraliśmy garść niezmiernie charakterystycznych szczegółów, które niżej podajemy do wia domości opinji publicznej.

Władze skarbowe w Lublinie uzyskały wiadomość, że posiadacz dwóch nieruchomości Szulewicz, zamieszkały przy ul. Rynek, przechowuje w domu znaczną sumę pieniędzy.

Naskutek tych informacyj Urząd Skarbowy zwrócił się do władz policyjnych i w asyście kilku posterunkowych dokonał nagłej rewizji u Szulewicza.

W wyniku skrupulatnych poszukiwań ujawniono w mieszkaniu kapitalisty 80.000 zł. w wekslach, 20.000 zł. w gotówce i 1500 rubli w złocie. Cała ta olbrzymia suma została zasekwestrowana i oddana do władz skarbowych, które powezmą co do tych pieniędzy odnośne postanowienie.

Należy zanaczyć, że Szulewicz, mimo, iż jest człowiekiem zamożnym, uchylał się od płacenia podatków, stwarzając władzom poważne trudności przy poszukiwaniu należności podatkowych.

Ten stan rzeczy wpłynął na przeprowadzenie rewizji i konfiskatę znalezionych pieniędzy, — które prawdopodobnie posłużą na pokrycie wierzytelności Skarbu Państwa.

Podobna rewizja została dokonana znienacka u niejakiego Kaca, który jest właścicielem handlu kosztownościami przy ulicy Krak. Przedmieście 26.

Również w tym wypadku ujawniono znaczną ilość gotówki oraz rodzime złoto w ilości 2 kilogramów, co przedstawia wartość 10 tys. złotych. Złoto i pieniądze zostały przez władze skarbowe zajęte do czasu dalszych zarządzeń.

Wspomniany Kac zadeklarował swe przedsiębiorstwo do VIII kategorji i korzystał z patentu, od którego pobierany jest minimalny podatek. Wobec ujawnienia u niego znacznych zapasów szlachetnego kruszczu, kategorja sklepu zostanie podniesiona i Kac będzie zmuszony do płacenia podatków, odpowiadających jego stanowi majątkowemu.

Jak widać z powyższego, lubelskie władze skarbowe nie próżnują i energicznie wyławiają opornych płatników, którzy uchylają się od obowiązków podatkowych.

Wyrwanie zęba z dziąsłem

PIOTRKÓW. Utarł się zwyczaj, że niektórzy udają się zamiast do dentysty do... fryzjera. Wypadek taki miał miejsce w Piotrkowie. Oto pewien pacjent z bólem zęba zamiast do specjalisty — zwrócił się do fryzjera, Abrama Gajzlera (ul. Piłsudskiego 17), gdzie poddał się operacji wyrwania zęba.

Fryzjer wyjął ząb chory oraz zdrowy wraz z częścią dziąsła. Epilog rozegrał się w Sądzie Grodzkim. Fryzjer Gajzler skazany został na cztery tygodnie bezwzględnego aresztu.

Tajemnicze zaginięcie 4 uczniów

BIAŁYSTOK. W obecnej porze wyjeżdża wiele wycieczek na Suwalszczyznę, aby nacieszyć się pięknem jej przyrody. Jak wiadomo ziemia suwalska leży przy granicy litewskiej, gdzie nasz nieznośny sąsiad czyha na najmniej szą sposobność, aby tylko dokuczyć. To też zaleca się wycieczkom, zwiedzającym Suwalszczyznę, aby bez porozumienia z władzami nie zbliżały się do granicy litewskiej.

Jako smutny przykład nieostrożności niech służy fakt, że w jednej z takich wycieczek aż z pod Krakowa, pomimo ostrzeżeń zbliżyło się kilka osób do granicy litewskiej i 4 uczniów zaginęło.

Gdzie są, co się z nimi stało — niewiadomo?

Schwytanie fałszerza książeczek P. K. O

KOWEL. Został zatrzymany w Kowlu Tymkiewicz Franciszek l. 25 mieszkaniec wsi Olszanik pow. Sambor, student Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, który w czerwcu ub. roku z agencji pocztowej w Lubitowie na sfałszowaną książeczkę PKO na nazwisko Tymońskiego Józefa, podjął 100 zł. oraz w listopadzie ub. r. w urzędzie pocztowym we Lwowie — Zamarstynów podjął 100 zł. na to samo nazwisko i w lipcu ub. r. w urzędzie pocztowym w Sarnach i Dąbrowicy na imię Wacława Jagielly, — na sfałszowaną książeczkę P. K. O. kwotę 300 zł.

Przy rewizji u Tymkiewicza znaleziono 2 buteleczki płynu do wywabiania pism atramentowych. Tymkiewicz decyzją sędziego śledczego I rewiru w Kowlu został osadzony w więzieniu.

Święto Warszawy

Nielada emocje przeżywać będzie Warszawa w sierpniu bieżącego roku. Oto w dniach od 4-go do 17-go sierpnia odbędzie się, oddawna zapowiadany pierwszy festiwal stołeczny pod nazwą „Święto Warszawy". Będzie to wspaniała rewja z szeregiem imprez o charakterze rozrywkowym i turystycznym, jak: bale, festyny, zabawy na wolnem powietrzu, karnawał na Wiśle i t. p.

Organizatorzy festiwalu przygotowali szereg pierwszorzędnych atrakcyj w postaci: cyklów koncertowych, widowisk teatralnych, pokazów sztuki tanecznej, wystaw malarskich, sensacyjnych zawodów sportowych, ciekawych tur wycieczkowych po Warszawie i jej okolicy.

Ta wyjątkowa sposobność obejrzenia Warszawy w odświetnej szacie i możność zapoznania się z całokształtem jej stanu posiadania na polu kultury i sztuki, ściągnie niewątpliwie do stolicy wielotysiączne rzesze turystów z całej Polski, tem bardziej, że ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom „Święta Warszawy" 60 do 70 proc. zniżkę od obowiązującej taryfy przy przejazdach kolejowych. Ze swej strony organizatorzy postarali się o szereg ulg i zniżek, które zredukują koszta pobytu w stolicy w okresie „Święta Warszawy" do minimum.

Umożliwi to przyjazd do Warszawy, oraz zapoznanie się ze stolicą, jej pięknem i jej wartościami wszystkim, którzy rozporządzają najskromniejszemi choćby środkami.

Należy zatem oczekiwać, że na „Święcie Warszawy" w dniach od 4-go do 17-go sierpnia b. r. spotka się cała Polska.

Echa nieudanej ucieczki z więzienia równieńskiego

Jak zorganizowano w więzieniu szajkę bandycką

RÓWNE. Kiedy strażnicy więzienia dworzeckiego w Równem weszli dnia 23 czerwca ub. roku do celi zajmowanej przez Jowe Oniszczuka i Mikołaja Kniazia spostrzegli wyłamane kraty w oknie i brak Kniazia. Uciekiniera znaleziono w obrębie więzienia. Tłumaczył się, że wyszedł przez otwór w kracie, chcąc sprawdzić czy zdoła się tamtędy przecisnąć. Wdrożone natychmiast śledztwo dało rewelacyjne rezultaty. Oniszczuk i Kniaź byli w kontakcie z trzecim osobnikiem przebywającym na wolności — Wiktorem Wdowiczem. Oniszczuk rzucił myśl, ażeby uciec i zawiązać szajkę bandycką. Broni miał dostarczyć Wdowicz, który podjął się ukraść rewolwer swemu szwagrowi za Jowemu. Więźniowie przygotowali z tysiącznemi trudnościami ucieczkę. Postanowili, że po wyjściu krat dn. 23 czerwca uciekną w porze południowej, kiedy personel więzienny jest najbardziej zajęty i nie poświęca należytej uwagi więźniom.

Ucieczka została jednak dzięki czujności straży udaremniona.

Jowa Oniszczuk i Mikołaj Kniaź zostali postawieni przed Sąd Okręgowy w Równem, który ich ukarał za usiłowana ucieczkę — Oniszczuka 8-miesięcznem więzieniem, Kniazia 6-miesięcznem. Wiktor Wdowicz odpowiadający z wolnej stopy nie stawił się na rozprawę, wobec czego sprawę przeciwko niemu wyłączono. Ponadto sąd zarządził przymusowe dostarczenie oskarżonego na rozprawę.

Sądowy epilog śmiertelnego wypadku w młynie

RÓWNE. 8 marca b. r. przyszedł do młyna Dawida Kaputa w Mizoczu (pow. Zdolbunów) 13-letni Józef Świerak, przynosząc bratu swemu Wacławowi, zatrudnionemu w młynie śniadanie. Wacław wyszedł na chwilę do przyległego domu, pozostawiając chłopca samego na poddaszu młyna. Józef Świerak, chłopiec bardzo żywy i interesujący się maszynerją wspiął się pod dach, ażeby obejrzeć transmisje. W tej samej chwili pochwycony został przez pas i wkręcony w transmisje. Zatrzymano natychmiast motor i zdjęto nieszczęśliwe dziecko, które zostało doslownie zmasakrowane i z oderwanemi kończynami po chwili wyzionęło ducha.

Epilog tej strasznej sceny rozegrał się przed s. o. Topolińskim w Sądzie Okręgowym w Równem. Na ławie oskarżonych zasiedli Dawid Kaput, właściciel młyna, administrator Dawid Cukierman i młynarz Wacław Świerak brat tragicznie zmarłego chłopca. Prokuratura pociągnęła ich do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów o środkach zabezpieczających prace i spowodowanie przez to nieumyślnej śmierci człowieka.

W wyniku przewodu sądowego zostali Kaput i Cukierman uniewinnieni, zaś Świerak skazany został na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2.

Oskarżał prok. Ćwikliński, bronił adw. Baszyński.

Lipiec
14
SOBOTA
Bonawentury

Wisła—F.-C. Wien 2:2

Wisła grała na tych zawodach bardzo dobrze i była równorzędnym przeciwnikiem. Do przerwy znaczna przewaga F.-C. Wien, po przerwie natomiast przewagę znaczną miała Wisła. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki zdobyli: dla Wisły Łyko i Artur z karnego. Dla Wiedenczyków Riegler i Welinger. Sędziował p. Babirecki. Publiczności mało.

F.-C. Wien—Cracovia.

Dziś o godz. 18. na boisku Cracovi odbędą się międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy doskonałą drużyną F.-C. Wien z Wiednia a Cracovią. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż Cracovia do tych zawodów wystąpi w najsilniejszym składzie.

Dożywotnia dyskwalifikacja.

Za czynne znieważenie sędziego prowadzącego zawody Siła-Unia o mistrzostwo klasy B które odbyły się w dniu 8. b. m., Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. ukarał dożywotnią dyskwalifikacją Lustiga gracza z Ż. K. S. Siła.

Zawody w piłkę wodną.

Makkabi - Y. M. C. A. Dziś o godz. 18.45 w pławalni Parku Krakowskiego odbędą się zawody w piłkę wodną o mistrzostwo okręgu Krakowskiego pomiędzy drużynami Makkabi I. B. a Y.M.C.A. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż obie drużyny znajdują się w doskonałej formie.

Podgórze—Kabel.

W niedzielę o godz. 17. na boisku K. S. Podgórza odbędą się interesujące zawody w piłkę nożną pomiędzy ligową drużyną Podgórza a doskonałą drużyną fabryczną Kabel. Zawody te zapowiadają się ciekawie gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach.

Hakador—Polonia.

Dziś o godz. 17.30 na boisku Olszy odbędą się interesujące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B pomiędzy powyższemi drużynami. Obie drużyny wystąpią w pełnych składach. Bilety wstępu b. niskie

Włamali się do „Pawilonu"

W styczniu br. zamknięto lokal kawiarni „Pavilon" pozostawiono stróża nocnego i dziennego, by strzegł lokalu do czasu ponownego jego otwarcia.

Stróżem nocnym był Mikołaj Rakoczy z zawodu froter lat 63, dziennym zaś Józef Stanek, ślusarz lat 35. Do Rakoczego przychodził nocą syn jego Franciszek, blacharz lat 41. We trójkę wraz ze Stankiem udawali się stróże do piwnic „Pavilonu", dokonując systematycznych kradzieży napojów alkoholowych. W ten sposób właścicielom wyrządzono szkodę w kwocie ponad 1.400 zł.

Onegdaj odbyła się w krak. sądzie karnym rozprawa. Sprawę Stanka wyłączono z powodu niestawiennictwa się tego oskarżonego. Sąd skazał Rakoczych: Franciszka na 8 mies. Mikołaja zaś na 6 miesięcy więzienia,

Wyrok w sprawie komisarza Małka

Zapowiedziane przez nas na piątek ogłoszenie wyroku w sprawie komisarza kontroli skarbowej Franciszka Małka, który przed kilku dniami postrzelił się ciężko w sądzie w chwili odczytywania wyroku, zostało przyspieszone. Wczoraj o godz. 3'30 popołudniu zebrali się na sali rozpraw prokurator dr. Garbaczyński, obrońcy wszystkich trzech oskarżonych oraz oskarżeni. Zaś oskarżony Małek przewieziony został ze szpitala św. Łazarza karetką pogotowia ratunkowego do sądu, gdzie go na noszach wniesiono na salę rozpraw.

W chwili zjawienia się na sali sędziego dra Janickiego, obrona wystąpiła z wnioskiem o ponowne otwarcie przewodu sądowego, a to ze względu na tragiczny czyn Małka, Sędzia dr. Janicki odrzucił ten wniosek z uwagi na fakt, że nieszczęśliwy wypadek zdarzył się już po zamknięciu przewodu sądowego.

Następnie sędzia dr. Janicki odczytał wyrok, mocą którego osk. Małek skazany został na karę więzienia przez 1 rok, z warunkiem zawieszenia kary na cztery lata. Osk. Małek po ogłoszeniu wyroku zachowywał się spokojnie. Jak wiadomo Oschnowitzowa skazana została na 8 miesięcy, Kolber na 10 miesięcy więzienia.

Obrona zgłosiła apelację od wyroku donośnie do wszystkich 3 oskarżonych. Podczas odczytywania wyroku nie było nikogo z publiczności na sali rozpraw.

Dramatyczny pościg za złodziejem na ul. Krakowa

Widownią dramatycznego pościgu policjanta za uciekającym osobnikiem była ul. Żmujdzka w Krakowie.

W pewnym momencie zauważyli przechodnie osobnika, który idąc obok konwojującego go policjanta, odwrócił się szybko i rzucił się do ucieczki.

Za nim począł gonić posterunkowy, wzywając zbiega do zatrzymania się. Wezwania te nie odnosiły żadnego skutku. Uciekający nie reagował nawet na strzał ostrzegawczy i oddalał się szybko w dalszym ciągu.

Gdy obaj znaleźli się obok mostu kolejowego, uciekający osobnik porwał jeden z leżących tam kamieni i rzucił go na policjanta. W tym momencie policjant strzelił do uciekiniera, trafiając go w głowę.

Uciekający upadł na ziemię, a wokół niego poczęli zbierać się przechodnie, którry zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Okazało się, iż kula trafiła go w tył głowy, przechodząc na wylot i powodując ranę postrzałową. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego, udzielił rannemu pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala. Natychmiast po przywiezieniu go do szpitala zmarł.

Oszukańcza dozorczyni z ul. Siennej przed sądem

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie zasiadła przed s. o. drem Janickim 60-letnia Marja Tańcula dozorczyni, zam. przy ul. Siennej w Krakowie, oskarżona o to, że dnia 21 grudnia 1933 r. namówiła w Niepołomicach znajomą służącą, niejaką Marję Czernecką, posiadającą 300 zł. gotówki aby wyszła zamąż za Wojciecha Szczęściaka, rzekomo gospodarza, posiadającego kilka morgów gruntu w Niepołomicach. W jakiś czas przyszły małżonek prosił Czernecką, by mu pożyczyła 300 złotych, (o których wiedział) mówiąc, że potrzebuje gotówki na domowe wydatki. Czernecka zgodziła się i wręczyła mu swe oszczędności, otrzymując wzamian od „narzeczonego" weksle na 300 zł.

Jak się później okazało, Szczęściak był zwykłym naciągaczem i gruntu nie posiadał, wobec czego Czernecka doniosła prokuratorji o oszustwie i swej szkodzie.

Sąd skazał osk. Tańculę na 6 mies. więzienia z zawieszeniem.

Oskarżał prok. dr Jarosiński

500 zamordowanych na rozkaz Hitlera.

„Deutsche Revolution", organ Ottona Strassera, zamieszcza nowe doniesienia z Niemiec o nieznanych dotychczas egzekucjach. Wedle informacyj wspomnianego pisma, ilość straconych przekracza 500 osób.

Krwawe pogromy żydów w Niemczech.

Z różnych stron Niemiec nadchodzą alarmujące wiadomości o ekscesach antyżydowskich, świadczące o tem, że hitlerowcy zaostrzyli antyżydowską akcję terorystyczną.

Cała prasa niemiecka jest przepełniona atakami w kierunku żydów. Żydom przypisuje się winę za wszystkie niepowodzenia Niemiec. Szczególnie ostro atakowani są uchodźcy żydowscy, przebywający zagranicą.

Żydzi mają ratować finansowo Niemcy.

Jedno z warszawskich pism w korespondencji z Londynu donosi, iż ambasada niemiecka w Londynie miała złożyć oświadczenie w imieniu Hitlera, iż przez rozstrzelanie przywódców szturmówek uchronił on żydów niemieckich od krwawego pogromu.

Dziennik dowiaduje się, że Hitler zamierza za pośrednictwem ambasadora niemieckiego von Hoescha nawiązać kontakt z wybitnymi finansistami żydowskimi; a zwłaszcza z bankiem Rotschildów celem ratowania finansowego Niemiec.

Groźny pożar

Wczoraj powstał pożar w zabudowaniach gospod. Ludwika Niemca w Drużkowie-Pustym od uderzenia pioruna. Pastwą płomieni padły dom mieszkalny, 2 stajnie, 1 krowa, 100 królików i 40 kur ogólnej wart. 3.400 zł,

Nadto poniósł śmierć w płomieniach w czasie akcji ratowniczej właściciel kilku domów Ludwik Niemiec, którego zwęglone zwłoki wydobyto dopiero po ugaszeniu pożaru.

Piorun w gminie żydowskiej

Podczas onegdajszej burzy piorun wpadł do wielkiej sali warszawskiej gminy żydowskiej, powodując oberwanie się wielkiego żyrandole, który spadłszy na podłogę rozprysnął się w drobne kawałki. Obecne w sali urzędniczki zemdlały z przerażenia. Gdy je ocucono, okazało się, że nie odniosły żadnego szwanku.

Krwawa sprzeczka na tle majątkowem

Niedziela Augustyn, lat 41, zam. w Rajsku w czasie sprzeczki na tle majątkowem uderzył 4 krotnie siekierą w głowę swego teścia Brechera Antoniego z którym mieszkał pod jednym dachem. Ciężko rannego Brechera po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala w Białej, zaś Niedzielę zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Oświęcimiu.

Chrześcijanin przyszedł pieszo z Pińska do rabina krakowskiego, żeby przejść na judaizm

Do rabinatu warszawskiego zgłosił się mieszkaniec Pińska Bolesław Grójecki, który przybył piechotą z rodzinnego miasta do Warszawy by przyjąć religję mojżeszową.

Grójecki okazał rabinowi zeznanie, złożone przez jego matkę przed rabinem w Pińsku. W zeznaniu tem Grójecka oświadcza, iż pierwszym jej narzeczonym był izraelita. Małżeństwo nie doszło do skutku, gdyż narzeczony ją porzucił i dopiero w kilka miesięcy później wyszła zamąż za Grójeckiego. Grójecka przyznaje się, iż ojcem jej syna był ów narzeczony żyd.

Rabinat warszawski długo zastanawiał się nad prośbą Grójeckiego, wreszcie oświadczono mu, iż na terenie b. Królewstwa Kongresowego nie wolno, w myśl obowiązujących przepisów, zmieniać wiary chrześcijańskiej na mojżeszową. Na terenie b. zaboru austrjackiego taka zmiana religji jest możliwa.

Grójecki postanowił udać się piechotą do Krakowa, by tam wreszcie przyjąć wiarę swego ojca.

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz.: „Towariszcz"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Wrogowie małżeństwe" i „Zbrodniarz"
Atlantic „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem"
Apollo: „Cień szczęścia"
Bagatela: „Angelika"
Dom Żołnierza „Królewski kochanek"
Promień: „Żona z drugiej ręki"
Słonko: „Graj cyganie"
Sztuka: „Sprawca nieznany"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Przygoda o północy"
Świt: „Człowiek, który wrócił"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał, 12'10 Gramofon, 13,00 Dziennik połud. 14,00 Wiadomości gospodarcze, 16,00 Gramofon, 17,00 Słuchowisko dla dzieci 17'25 Koncert solistów z Warszawy, 17,00 Feljeton „co czytać" 18'15 Muzyka 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Murarz usiłował zniewolić dziewczynę na ul. Czarnowiejskiej

Dnia 30 marca 1934 o godz. 12 tej w nocy powracała w Krakowie z teatru w towarzystwie mężczyzny niejaka Józefa Głowacka, zam. przy ul. Czarnowiejskiej. Gdy ów mężczyzna pożegnał się z nią pod bramą i odszedł, przystąpił do niej 34-letni murarz Jan Dusza, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 20, i odezwał się do niej: „Jestem z policji, już dawno za panią chodzę". Przedstawiwszy się w ten sposób, usiłował zedrzeć z Głowackiej płaszcz, rozerwał jej suknię, usiłując ją zniewolić. Napadnięta poczęła krzyczeć, wówczas Dusza zatkał jej usta i zagroził, że jeżeli będzie krzyczeć, to ją zabije. Usłyszawszy jednak odgłosy jakichś kroków, zbiegł. Ponieważ Głowacka znała napastnika doniosła o jego brutalnym napadzie władzom bezpieczeństwa. Dusza dowiedziawszy się o tem, znów groził jej, że ją zamorduje.

Wczoraj odpowiadał Dusza za napaść i groźby przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego Duszę od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Bobilewicz, oskarżał prok. dr Szewczyk, bronił oskarżonego adw. dr. Brodkiewicz.

Zamach samobójczy służącej przy ul. Mazowieckiej.

Policja aresztowała Fitowską Eugenję, lat 19, służąca, zajęta u Marcina Chwastka, zam. w Krakowie przy ul. Mazowieckiej L. 31 w zamierze samobójczym wypiła pewną ilość esencji octowej. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitalu św. Łazarza, skąd po przepłukaniu żołądka oddano ją opiece domowej. Powodem usiłowanego samobójstwa była sprzeczka Fitewskiej z chlebodawcą.

Aresztowanie wyrodnej matki w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Porębską Walerję, lat 23, bez miejsca zamieszkania, za porzucenie dziecka płci męskiej, które na stokach Wawelu oddała do chwilowego przytrzymania Florentynie Kozioł, zaś sama się oddaliła i po odbiór dziecka więcej się nie zgłosiła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2